LOKALNIE · OPINIA

GOWIN TO JEDNO WIELKIE (NIE)POROZUMIENIE

Marcin Żyro · 11 lutego 2021



Partia Jarosława Gowina w ostatnich dniach dostarcza nam sporo śmiechu. Oczywiście ma to związek ze zmianami w jej władzach spowodowanymi łamaniem statutu Porozumienia przez jej założyciela. Warto przy tej okazji zastanowić się, dlaczego tak mierny polityk jak Gowin od kilkunastu lat nie znika z przysłowiowych pierwszych stron gazet.

W tej chwili nie wiadomo nawet kto rzeczywiście pełni funkcję przewodniczącego Porozumienia. Od ubiegłego czwartku pretensje do partyjnego tronu rości sobie oczywiście wspomniany Gowin, a także Adam Bielan. Były wysoko postawiony polityk Prawa i Sprawiedliwości w poprzednim tygodniu został wybrany szefem Porozumienia. Zdaniem Bielana wybór jego osoby był konieczny, gdyż od prawie trzech lat ugrupowanie nie miało formalnego przewodniczącego.

Według partyjnego statutu kadencja Gowina zakończyła się w kwietniu 2018 roku. Dokument przewiduje bowiem, że Kongres Nadzwyczajny Porozumienia powinien odbywać się raz na trzy lata. Tymczasem Gowin został powołany na prezesa w kwietniu 2015 roku, a podczas jedynego dotychczas Kongresu Nadzwyczajnego w 2017 roku nie rozpisano nowych wyborów na przewodniczącego. Tym samym w ubiegłym tygodniu Krajowy Sąd Koleżeński powołał Bielana na szefa partii – organ uznał, że będzie on sprawował tę funkcję tymczasowo.

CZYTAJ TAKŻE: Starość Komendanta. Walka o władzę i rozpad prawicowego monopolu

Prawne zawiłości oczywiście zeszły na dalszy plan. Media spekulują raczej nad tym, komu potrzebne było wprowadzenie zamieszania w szeregach ugrupowania, które nawet w swojej pełnej nazwie posiada imię i nazwisko założyciela. Jak zwykle złym demiurgiem okazał się prezes PiS Jarosław Kaczyński, który według niektórych dziennikarzy, ma sterować niemal wszystkim co dzieje się w Polsce. Sam Bielan miał spotkać się zresztą z Kaczyńskim. Zdaniem polityków Porozumienia uzyskał jednak nie wsparcie, a reprymendę.

Od napięć do spokoju

W sumie trudno się temu dziwić. Obóz Zjednoczonej Prawicy od wielu miesięcy przeżywa spore problemy wizerunkowe. Są one związane oczywiście w głównej mierze z działaniami podejmowanymi podczas pandemii koronawirusa. Ale nie tylko. Choćby jesienna rekonstrukcja gabinetu Mateusza Morawieckiego zakończyła się nie nowym otwarciem, lecz kolejną kłótnią o wpływy w rządzie i spółkach skarbu państwa. Widoczny stał się zwłaszcza konflikt Morawieckiego ze środowiskiem Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobro. Spór o kierunek działań obecnej władzy jest zresztą widoczny do dzisiaj, a partia ministra sprawiedliwości coraz częściej odcina się od polityki prowadzonej przez premiera.

Gowin wraz ze swoimi współpracownikami wydawał się w ogóle nie uczestniczyć w tej rozgrywce. Trudno się zresztą temu dziwić. W kwietniu ubiegłego roku zrezygnował ze stanowiska wicepremiera i ministra szkolnictwa wyższego, aby w ten sposób zrealizować swoje wcześniejsze zapowiedzi. Gowin nie chciał bowiem przeprowadzać wyborów prezydenckich w terminie, twierdząc nawet, że z powodu koronawirusa nie będzie można ich rozpisać nawet przez najbliższe dwa lata.

W sprawie przełożenia wyborów i przedłużenia kadencji prezydenta Andrzeja Dudy o kolejne dwa lata, miał rozmawiać z opozycją. Do dzisiaj nie są znane kulisy tamtych rozmów. Z pewnością zostały one jednak w kręgu PiS uznane za sygnał alarmowy. Konszachty z przeciwnikami rządu przypomniały bowiem skąd Gowin znalazł się w środowisku Zjednoczonej Prawicy. I w ogóle w tak zwanej wielkiej polityce.

> **Mało kto wydaje się pamiętać, że już wówczas w Porozumieniu nastąpiły spore tarcia. Ich rezultatem było opuszczenie partii przez byłą już minister rozwoju Jadwigę Emilewicz. Odchodząc z Porozumienia we wrześniu ubiegłego roku stwierdziła wprost, że od czasu wybuchu pandemii znalazła się z Gowinem po przeciwnych stronach barykady. Konfliktu wewnątrz ugrupowania nie ukrywa obecnie także poseł Kamil Bortniczuk. Zarzuca on obecnemu wicepremierowi, że na wiosnę podjął rozmowy z opozycją dotyczące nie tylko wyborów, lecz również samego obalenia rządów Zjednoczonej Prawicy.**

Jak już wspomniano, jesienna rekonstrukcja rządu wywołała kolejny konflikt wewnątrz koalicji. Jednocześnie oznaczała powrót Gowina do gabinetu Morawieckiego. Zasadniczo nic dziwnego, że od czterech miesięcy dotychczasowy szef Porozumienia trzyma się z dala od sporów. Jego pozycja w koalicji została nadwątlona przez woltę sprzed już ponad dziesięciu miesięcy. Powrót do rządu jest zaś pewnym kłopotem wizerunkowym, bo pokazuje czysty koniunkturalizm tego doktora nauk politycznych.

Człowiek „rozsądnej prawicy"

Oczywiście osoby sympatyzujące z Gowinem przedstawią sprawę zgoła inaczej. Jego nieliczni zwolennicy stwierdzą bowiem, że wiceszef rządu zawsze stara się łagodzić wszelkie konflikty. Zresztą od początku budował on swój polityczny wizerunek właśnie jako człowieka kompromisu. W ciągu ostatniego roku wielokrotnie można było się o tym przekonać. Gowin chciał przesunięcia wyborów właśnie pod hasłem ogólnonarodowego porozumienia, podczas „Strajku Kobiet" opowiadał się za dotychczasowymi rozwiązaniami w sprawie aborcji, a w grudniu popierał kompromis między Polską a Unią Europejską w kwestii mechanizmu praworządności.

Samo Porozumienie, powstałe w grudniu 2013 roku jako Polska Razem Jarosława Gowina, także miało być w założeniu ruchem „rozsądnej prawicy". Ugrupowaniem przypominającym raczej zachodnioeuropejską chadecję niż konserwatywne partie z Europy Środkowo-Wschodniej. Przede wszystkim miało być jednak spełnieniem ambicji samego Gowina. Wszak odszedł on z Platformy Obywatelskiej nie z powodu różnic światopoglądowych, ale jego przegranej z Donaldem Tuskiem w wyborach na przewodniczącego. Na pewno nie bez znaczenia był też fakt, że PO w połowie 2013 roku przegrywała już w sondażach z PiS-em.

Każda nowa inicjatywa na polskiej prawicy przyciąga bardzo różnych ludzi. Od typowych koniunkturalistów, poprzez szukających alternatywy dla „POPiS-u", a skończywszy na „politycznych realistach" snujących dalekosiężne plany przejęcia partii w przyszłości. Nic więc dziwnego, że w obozie Gowina znaleźli się z jednej strony byli politycy PiS i PO, zaś z drugiej strony osoby związane choćby z Romanem Giertychem. Sam program Polski Razem był z tego powodu zbiorem ogólników. Miłych dla ucha pewnego grona polityków, dla których PiS znajduje się zbyt na prawo, a PO zbyt na lewo politycznego spektrum.

> **Celowo w tym kontekście używam słowa „polityków", bo kolejne wybory pokazują, że „rozsądna prawica" nie posiada praktycznie swoich wyborców. W 2011 roku klęskę poniosło umiarkowane skrzydło PiS-u, które po wyborach prezydenckich z 2010 roku założyło partię Polska Jest Najważniejsza. Jako samodzielny byt polityczny szybko przegrała też Polska Razem. Pół roku po swoim powstaniu nowy ruch dostał jedynie nieco ponad 3 proc. głosów. Dwa miesiące później, wraz z Solidarną Polską, stała się więc częścią Zjednoczonej Prawicy. „Człowiek rozsądnej prawicy" nie miał bowiem innego wyjścia – mógł przetrwać jedynie dzięki koalicji z Kaczyńskim.**

W kierunku tęczowej chadecji?

Warto w tym miejscu wrócić do czasów, gdy Gowin nie był jeszcze politykiem, ale przedstawicielem środowiska „bezobjawowych katolików" skupionych wokół miesięcznika „Znak" i „Tygodnika Powszechnego". W tamtym okresie jednym z najbardziej rozpoznawalnych polityków był wspomniany Kaczyński. Ówczesny prezes Porozumienia Centrum starał się przeszczepić na polski grunt idee „rozsądnego centrum", wzorując się na powoli degenerującej się już zachodnioeuropejskiej chrześcijańskiej demokracji. Do dzisiaj powtarzana jest w tym kontekście anegdota byłego wiceszefa PC i PiS Ludwika Dorna. Twier-

dzi on, że Kaczyński miał zamówić badania elektoratu, które okazały się miażdżące dla tej koncepcji. Wynikało z nich mianowicie, iż na tego typu chadecję nie ma w Polsce zapotrzebowania.

Najwyraźniej Gowin się tym nie przejął albo nawet nie słyszał nigdy historyjki przytoczonej przez Dorna. Zna ją natomiast doskonale jeden z uczniów popularnego „Gumisia", jak obecnego wiceszefa rządu często złośliwie nazywają internauci w nawiązaniu do jego gumowego kręgosłupa ideowego. Szef Klubu Jagiellońskiego Piotr Trudnowski, bo o nim mowa, przytaczał tę anegdotę w maju ubiegłego roku w wywiadzie dla tygodnika „Do Rzeczy".

CZYTAJ TAKŻE: Rozbicie bezideowej prawicy

Trudnowski tłumaczył się wówczas z serii ataków na rządzących. Prezes krakowskiego think-tanku w szczycie sporu o przełożenie wyborów jednoznacznie stanął bowiem po stronie swojego patrona. Po odejściu Gowina z rządu musiał najwyraźniej złożyć samokrytykę. W rozmowie z „Do Rzeczy" podkreślał zasługi Zjednoczonej Prawicy dla Polski, przede wszystkim odnosząc się do postaci samego szefa rządu. Trudnowski jednocześnie chwalił i ganił Morawieckiego. Pozytywnie wypowiadał się na temat jego rzekomej dalekowzroczności, krytykując z kolei próby przypodobania się bardziej konserwatywnemu elektoratowi.

> **Jak widać, w środowisku Gowina nie ustają więc próby dostosowania polskiej prawicy do oczekiwań lidera Porozumienia. Czyli przerobienia jej na zachodnioeuropejską modłę tak, by szacowni konserwatyści przypadkiem nie pobrudzili sobie garniturów, gdy trzeba będzie walczyć o światopogląd pogardzanego przez nich „plebsu". W tym celu Klub Jagielloński pod koniec ubiegłego roku wydał specjalny numer swojego pisma „Pressje", w którym pisze o konieczności stworzenia „Nowej chadecji". Jej postępujący rozkład w Europie, jak widać, niewiele nauczył krakowskich inteligentów.**

Podobnie jest zresztą ze współpracą Klubu Jagiellońskiego z lewicą. Środowisko Gowina stało się na tyle „rozsądne" i „kompromisowe", że jest w stanie tworzyć wspólne projekty z „Krytyką Polityczną". Siedzenie w ideowym getcie nigdy nie prowadzi do niczego dobrego, ale otwarte konszachty z lewicą także prowadzą do opłakanych skutków. Wszak dla lewicowców nawet zwolennicy umiarkowanego Gowina pozostaną „ciemnogrodem", dopóki wraz z nimi nie pomachają tęczową flagą na Paradzie Równości.

Przygotowania do takiej wolty zresztą już trwają. Klub Jagielloński tak mocno wszedł bowiem w „dialog", że w lipcu 2019 roku opublikował na swoim portalu artykuł o znamiennym tytule „Nowa mapa wojny kulturowej. Konserwatywne argumenty za instytucjonalizacją związków homoseksualnych". Jego autor Piotr Kaszczyszyn postulował w nim prawne uregulowanie kwestii związków osób tej samej płci, aby w ten sposób doprowadzić do... sojuszu osób pozostających w monogamicznych związkach, bez względu na ich orientację płciową. Nie ma chyba lepszego podsumowania kierunku, w którym polską prawicę może poprowadzić „Gumiś" wraz ze swoimi wychowankami.

Nie taki dobry rozpad

Zasadniczo trudno dziwić się politykom, że próbują dostosować się do nowych warunków. Wszak nic

dziwnego, że chcą przetrwać w swoim zawodzie – bo o żadnej służbie dla państwa od dawna nie ma tu mowy. Zwłaszcza jeśli mamy do czynienia z osobami o giętkim kręgosłupie moralnym. Ostatnie badania pokazują zaś, że prawica kulturowa powoli znajduje się w naszym kraju w odwrocie, gdy tymczasem środowisku Gowina od zawsze chodzi o synekury.

Dywersja w obozie politycznym, który mimo swoich niewątpliwych wad jeszcze nie przeszedł na pozycje „umiarkowanej chadecji", może tylko przyspieszyć negatywne tendencje w społeczeństwie. Z tego powodu aktualne kłopoty Gowina powinny cieszyć. Pojawia się jednak pytanie, co się stanie jeśli obecny konflikt w jego ugrupowaniu rozsadzi obecną koalicję rządową? Kreślony już przez niektórych scenariusz przejęcia władzy przez opozycję i Gowina wygląda na tyle źle, że z bólem serca i wszelkich wnętrzności człowiek jest w stanie przełknąć nawet mdłego technokratę Morawieckiego.

Sprawa nieporozumień w Porozumieniu po raz kolejny pokazuje, w jakim politycznym kleszczu znalazło się nasze państwo. Z pozoru dobre informacje, a takimi są kłopoty Gowina, po głębszym namyśle stają się mniej jednoznaczne. Miejmy jednak nadzieję, że ewentualna polityczna śmierć byłego prominentnego polityka PO wyjdzie naszej scenie politycznej tylko na dobre.

Fot. Facebook/Jarosław Gowin

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/gowin-to-jedno-wielkie-nieporozumienie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć